

DAGMARA MARGIELA*

FILIP PAZDERSKI

ŁUKASZ ROGOWSKI

Poznań, Wrocław, Warszawa

PROCESY NEGOCJOWANIA I ZMIANY PAMIĘCI SPOŁECZNEJ NA POGRANICZU KULTUROWYM NA PRZYKŁADZIE WSI PURDA

Z jednej strony mój dziadek jest z Mławy. Należał do obrony cywilnej, a po wkroczeniu Niemców w 39. roku został aresztowany i osadzony w obozie. Przeszedł wiele obozów był m.in. w Gross-Rosen, w obozach przesiedział 5 lat. Natomiast drugi dziadek służył w Wehrmachcie. Po wojnie dziadkowie spotkali się, gdy rodzice się zeszli. Ten drugi dziadek pochodził z tych terenów, prababcia mieszkała w Olsztynie na Osiedlu Mazurskim. Oni czuli się Niemcami, ta połowa rodziny jest w Niemczech. Rodzice opowiadali mi raz, iż jak dziadkowie raz się spotkali przy kielichu, to tak się pokłócili, iż więcej nie chcieli już ze sobą rozmawiać. Za duży kontrast – Wehrmacht kontra obóz. Jedna strona twierdziła, iż nie było obozów, druga, że były...¹

Purda to średniej wielkości wieś gminna położona w powiecie olsztyńskim, na dawnym kulturowym pograniczu polsko-niemieckim, na historycznych ziemiach tzw. polskiej Warmii. Zwrócenie na nią teraz uwagi wpisuje się doskonale w narastającą od pewnego czasu polską debatę nad treścią zbiorowej pamięci i narodowej odpowiedzialności za wydarzenia z przeszłości. Purda jest miejscem, w którym jak w soczewce widoczne są procesy zachodzące od połowy XX w. na wielu innych obszarach dzisiejszej Polski północnej i zachodniej (tzw. ziemiach odzyskanych). Ich obserwacja pozwala ocenić strukturę kształtujących się tam międzyludzkich więzi społeczno-kulturowych. Pokazuje, jak złożony jest zespół czynników, które określiły treść pamięci mieszkańców obszarów podlegających wielokrotnym procesom migracji. Uzmysławia też, jak wiele jest wydarzeń wręcz ciągle wypieranych z publicznego dyskursu na temat pamięci i historii „narodowej” w Polsce. Dzięki temu można również dokładniej zaobserwować skomplikowane procesy kształtowania się na ziemiach przyłączonych do Polski po II wojnie światowej tożsamości społecznych poszczególnych jednostek w relacji do kanonu kultury narodowej – a właściwie stykających się tu kultur narodowych – i polityki historycznej państwa.

* W trakcie pisania tekstu autorka była stypendystką Polskiej Akademii Nauk.

¹ Wszystkie przytaczane wypowiedzi respondentów z lat 2005-2006 oraz notatki z badań w latach 1948-1949 znajdują się w formie elektronicznej w zbiorach autorów.

Zwrócenie uwagi akurat na Purdę nie jest przypadkowe. Jej wyjątkowy charakter zainspirował bowiem już w 1948 r. socjologa Stanisława Ossowskiego, który zdecydował się wraz ze swoimi studentami przeprowadzić we wsi, zwanej wówczas Purdą Wielką, badania dotyczące ówczesnych stosunków narodowościowych i etnicznych na Warmii – obserwacje oraz wywiady pogłębione z jej mieszkańcami. Wymuszona przez władze konieczność zakończenia na kilkanaście lat zinstytucjonalizowanej działalności socjologów w Polsce spowodowała, iż wyniki tych badań pozostały jedynie na papierze, w notatkach naukowców i nigdy nie zostały opublikowane.

Ponad 50 lat po tych wydarzeniach, Robert Traba dotarł zarówno do niektórych z uczestników opisywanych badań terenowych, jak i do notatek oraz raportów z ich przebiegu. W wyniku inspiracji ich lekturą powstał pomysł kontynuowania tamtych badań z połowy XX w. Od wiosny 2005 do lata 2006 r. grupa studentów i doktorantów z Polski i Niemiec, przy merytorycznym wsparciu R. Traby oraz H. Orłowskiego i A. Saksona przeprowadziła rozbudowane badania socjologiczne. Wykorzystane w niniejszym artykule wypowiedzi mieszkańców wsi są fragmentami właśnie owych badań, opartych w głównej mierze na wywiadach pogłębionych oraz osadzonych w tradycji socjologii fenomenologicznej wywiadach narracyjnych².

W niniejszym artykule pragniemy zastanowić się nad zespołem procesów, jakie miały wpływ na kształtowanie się pamięci mieszkańców Purdy, stanowiącej przykład miejscowości pogranicza kulturowego, której i tak już złożoną sytuację dodatkowo komplikuje postmigracyjny charakter tamtejszej społeczności. Na charakterystyczne dla każdego obszaru pogranicza kulturowego zjawiska dyfuzji oraz walencji kulturowej³ nałożyły się w ten sposób procesy asymilacji i akulturacji nierozzerwalnie związane z występowaniem migracji społecznych⁴. Wszystkie one zwiększyły dynamikę zmian, jakie przechodziła omawiana społeczność. Wieloczynnikowo uwarunkowane efekty tych procesów pragniemy ukazać w niniejszym tekście.

Wymienione zjawiska można zaobserwować w najbardziej nas w tym miejscu interesującym obszarze – pamięci społecznej. Chociaż zdania co do możliwości wyodrębnienia takiej kategorii są podzielone (nie wszyscy autorzy zgadzają się, że grupa może mieć wspólną pamięć⁵), to istnieje konsens co do tego, że członkowie

² Wyniki tych badań prezentowane są w serii wydawniczej „Historia i pamięć polsko-niemieckiego pogranicza”.

³ W odniesieniu do kultury narodowej A. Kłosowska wprowadziła całą typologię procesów identyfikacji oraz walencji, zachodzących na styku kultur, przedstawiając m.in. takie zjawiska, jak poliwalencja, biwalencja, ambiwalencja – A. Kłosowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005.

⁴ Próba usystematyzowania bardzo rozbudowanej problematyki badań nad procesami asymilacji i akulturacji na terenach pogranicza kulturowego – patrz: W. Molik, R. Traba (red.), *Procesy akulturacji/asymilacji na pograniczu polsko-niemieckim w XIX/XX wieku*, Poznań 1999.

⁵ Zob. m.in. R. Traba, *Pamięć kulturowa – pamięć komunikatywna. Teoria i praktyka badawcza*

danej grupy społecznej mogą podzielać pewien sposób patrzenia na przeszłość. W takim rozumieniu interesująca nas pamięć stanowi jeden z elementów tożsamości społecznej, mający znaczący wpływ na poczucie swoistości członków danej grupy oraz ich odmienności od przedstawicieli grup innych. Uprawnione jest też stwierdzenie, że bez pamięci i zakorzenienia w ten sposób w świecie, jednostki nie mogłyby funkcjonować w społeczeństwie⁶. Na kształt wiedzy na temat przeszłości posiadanej przez poszczególne osoby ma ponadto wpływ ich udział w określonych grupach społecznych.

W świetle omawianej problematyki pragniemy odpowiedzieć na pytanie, czy możemy mówić o ukształtowaniu się pewnego rodzaju wspólnoty pamięci w Purdzie, biorąc pod uwagę fakt, iż interesująca nas społeczność lokalna stanowi kompozycję przedstawicieli różnych grup etnicznych, posiadających odmienny bagaż kulturowy, historyczny, a często nawet cywilizacyjny. Wychodzimy z założenia, że to, co ludzie pamiętają, nie jest jakąś stałą całością, lecz podlega ciąglemu ustalaniu w każdej grupie społecznej i powinno być rozpatrywane jako proces. Zjawisko to ma charakter szczególnie wielowarstwowy w złożonych społeczeństwach współczesnych. Praktycznie od początku badań socjologicznych nad kształtowaniem się pamięci społecznej wskazuje się na rolę charakteru kultury danego okresu oraz współczesnych doświadczeń przedstawicieli danej grupy, na wybór obowiązującej jej członków wersji przeszłości i na sposoby jej interpretacji. Jeśli spojrzymy na to zagadnienie z punktu widzenia jednostki, musimy także zauważyć, że jest ona zazwyczaj członkiem więcej niż jednej grupy społecznej, z których każda, co nie jest wykluczone, kultywować może odmienną (przynajmniej częściowo) pamięć o przeszłości (wybierze odmienną wersję tradycji, na której zbuduje poczucie swojej swoistości⁷). W odniesieniu do tych różnych wersji kształtuje się sposób postrzegania przeszłości i samej siebie przez daną jednostkę. Na tych podstawach będzie ona budować dalej swoją tożsamość oraz hierarchię wartości, umożliwiając jej skuteczne poruszanie się w świecie społecznym.

Z drugiej jednak strony zauważyć należy, jak ogromny wpływ na wybór danej wersji przeszłości czy tradycji⁸ przez jednostkę ma jej przynależność

Jana Assmanna, w: J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 11-12.

⁶ Odpowiednie badania przywołuje m.in. Barbara Szacka – zob. B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć*, Warszawa 2006, s. 47-48.

⁷ Zdaniem J. Szackiego nie jest możliwe, by członek danej grupy przynajmniej nie odniósł się do uznawanej przez nią tradycji i związanych z nią wartości – może się im nawet sprzeciwiać będąc jednocześnie członkiem tej grupy (tym bardziej świadczy to o tym, że poczuwa się do bycia członkiem tej wspólnoty, mając potrzebę odniesienia się do uznawanych przez nią wartości), ale nigdy nie pozwoli się mu na pozostawanie na stanowisku indyferentnym.

⁸ Jeśli za R. Trabą uznamy rozważania J. Szackiego nad tradycją i jej transmisją za analogiczne do późniejszych badań zachodnioeuropejskich nad kształtowaniem się pamięci społecznej/kulturowej (J. i A. Assmann, P. Nora, itd.) – patrz: R. Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006, s. 35.

do określonych grup społecznych. Prekursorem takiego podejścia w Europie był Maurice Halbwachs, który wprowadził w tym celu określenie „społeczne ramy pamięci”⁹. Jego raczej intuicyjne przemyślenia zostały współcześnie potwierdzone przez badania psychologiczne¹⁰.

Proces kształtowania się pewnej wiedzy o przeszłości (części pamięci społecznej) następuje już w pierwotnych grupach społecznych. Przekazywana jest ona wówczas w ramach procesu socjalizacji pierwotnej, w którym kształtują się również najbardziej podstawowe warstwy tożsamości społecznej każdej osoby. Grupami, o których tutaj mowa, są rodzina oraz najbliższe kręgi sąsiedzkie i przyjacielskie (włączając w tę kategorię również grupy koleżeńskie w szkole czy pracy).

Do uchwycenia sensu procesu kształtowania się pamięci społecznej u obecnych mieszkańców Purdy najwłaściwsza zdaje się być koncepcja pamięci komunikatywnej J. Assmanna¹¹. W jego ujęciu jest to pamięć przekazywana w trakcie komunikacji codziennej, którą „cechuje w wysokim stopniu brak wyspecjalizowania, dowolność ról i dowolność tematyczna oraz niezorganizowanie. Zazwyczaj komunikacja ta zachodzi między partnerami, którzy w każdej chwili mogą zamienić się rolami”, jednak „jej najważniejszą cechą jest ograniczony horyzont czasowy” (badania wykazują, że sięga nie dalej niż 80 do 100 lat)¹². Treść tej pamięci jest ustalana ciągle w procesach komunikacji i interakcji społecznych, a kształt jej elementów powstaje w sposób analogiczny do „konstruktów pierwszego stopnia” opisanych przez A. Schütza¹³. Przekaz informacji oraz uzgadnianie wspólnych wersji ich interpretacji odbywa się zarówno między „starymi” a „nowymi” członkami danej grupy (np. rodzicami, dziadkami i dziećmi), jak również tylko w tym pierwszym kręgu. W ramach tego procesu zachodzić może zarówno reinterpretacja/potwierdzenie wypracowanej wersji wiedzy na temat wydarzeń przeszłych (czy też wybranej tradycji), lecz także omawianie i włączanie w ten sposób do wcześniej przyjętego „kanonu” opracowanych na potrzeby grupy wydarzeń współczesnych.

Dalsza część tekstu podzielona jest na trzy części. Pierwsza z nich dotyczy tzw. prywatnego upamiętniania przeszłości przez mieszkańców Purdy, a więc sposobów, w jakich makrohistoria odciska swoje piętno na wydarzeniach mikrohistorycznych, dotyczących wydarzeń rodzinnych. Część druga odnosi się do funkcjonowania w świadomości mieszkańców Purdy wydarzeń tzw. Wielkiej Historii, do sposobów

⁹ M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 1969.

¹⁰ Pisz o tym B. Szacka, *Czas przeszły...*, s. 39.

¹¹ Najszerszą jej prezentację dostępną obecnie na polskim rynku zawiera J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*

¹² J. Assmann, *Pamięć zbiorowa i tożsamość kulturowa*, „Borussia” nr 29/2003. Wszystkie przytoczone fragmenty pochodzą ze stron 12-13 tego artykułu.

¹³ A. Schütz, *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*, w: *Współczesne teorie socjologiczne*, A. Jasińska-Kania, L. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziolkowski (red.), Warszawa 2006, s. 867-893.

ich postrzegania i wartościowania. Część trzecia pokazuje natomiast – głównie na przykładzie narzucanego przez system szkolny języka – w jaki sposób instytucjonalne działania władz przekładają się na pamięć społeczną purdzian.

PRYWATNE UPAMIĘTNIANIE PRZESZŁOŚCI I MIGRACJE W OBRĘBIE PURDY

Wyniki przeprowadzonych w Purdzie badań pokazują olbrzymią rolę codziennego przekazu na temat przeszłości odbywającego się w obrębie poszczególnych rodzin oraz grup wywodzących się z jednego obszaru kulturowego. Dotyczy to zarówno grup, które przybyły do Purdy po wojnie, jak i tych mieszkających w tych okolicach już wcześniej. Z uwagi na zróżnicowanie pochodzenia przedstawicieli poszczególnych grup, wywodzących się często z bardzo odległych od siebie (nie tylko terytorialnie) obszarów przedwojennej Polski, zakresy posiadanej przez nich pamięci na temat przeszłych wydarzeń nie pokrywają się. Często mimo faktu, że w większości ludzie ci zamieszkują tę samą, stosunkowo niewielką miejscowość od wielu lat (w zależności od zróżnicowanej daty osiedlenia się poszczególnych osób czy rodzin w tych okolicach), pewne elementy tej pamięci są niekiedy ze sobą sprzeczne.

W pamięci osób o pochodzeniu warmińskim funkcjonują w ten sposób informacje na temat udziału członków ich rodzin (ojców, dziadków) zarówno w I (choć w tej w zdecydowanie mniejszym stopniu), jak i II wojnie światowej, kiedy walczyli w armii niemieckiej lub niemieckich oddziałach paramilitarnych, czy zajmujących się wsparciem logistycznym wojska (takich jak *Volksturm*).

Kolejnym tak wyrażnie obecnym w wywiadach, więc bardzo ważnym dla Warmiaków elementem ich pamięci, była tzw. fronta¹⁴. W odniesieniu do tego wydarzenia często sytuuje się także inne wypadki z przeszłości, umieszczając je na osi czasu za pomocą stwierdzenia, że coś było np. „po froncie” czy przed nią. Podkreślić należy, iż moment ten dla sytuacji Purdy jest o tyle znaczący, że przed nadejściem frontu na te tereny w styczniu 1945 r. (to wydarzenie kryje się pod pojęciem „fronty”) wojny w Purdzie nie było, a jej skutki/efekty były odczuwalne tylko pośrednio. Wyrażnie stwierdzają tak niektórzy mieszkańcy, co wskazuje jednoznacznie na funkcjonowanie tego wydarzenia w lokalnej pamięci społecznej. Epizod ten jest jednym z najbardziej obecnych (najwyraźniej zapamiętanych) w pamięci przedstawicieli grupy warmińskiej – zarówno tych, którzy samodzielnie go doświadczyli, jak i młodszych, którym obszerna wiedza na ten temat przekazana została w domu rodzinnym.

¹⁴ Określenie pochodzi raczej z wypowiedzi Warmiaków zebranych w 1948 r. przez grupę prof. Ossowskiego.

Zgodnie z koncepcją trajektoryjnego biegu życia A. Straussa i badań biograficznych F. Schützego¹⁵, ludzie najlepiej pamiętają z własnej biografii wydarzenia najdrastyczniejsze, powodujące utratę przez nich poczucia sprawowania kontroli nad biegiem własnego życia oraz wpływające na ich dalsze losy (często w sposób niezależny od planów i oczekiwań poszczególnych osób). Tego typu wydarzeniem dla społeczności miejscowej musiało być właśnie nadejście frontu („Tutaj ta wojna – to było straszne, to było straszne przeżycie, nie? Ta wojna, front, jak tutaj Niemcy się wycofywali a wtedy Rosjanie przyszli. Dużo palili, dużo domów. Potrzeba było to tak palić?”) oraz wszelkie konsekwencje, jakie fakt ten za sobą pociągnął – od represji (rozbojów, aktów ludobójstwa, gwałtów, wywózek na roboty przymusowe na wschód) dokonywanych przez wojska rosyjskie, po przemiany polityczne oraz demograficzne, obejmujące ich rodzinne strony (te ostatnie dotyczyły szczególnie składu etnicznego społeczności zamieszkującej omawiane tereny). Cały zespół tych zjawisk musiał wiązać się z utratą poczucia posiadania wpływu na własne życie, wzmaganego dodatkowo przez codzienny niepokój o przetrwanie swoje i rodziny w obliczu piętrzących się wokół zbrodni popełnianych przez zwycięskie wojska.

Z okresem tym wiążą się najbardziej tragiczne dla poszczególnych rodzin warmińskich wydarzenia, wciąż wyraźnie obecne w pamięci poszczególnych rodzin. Pewna kobieta pochodzenia warmińskiego zapytana wprost, czy pamięta, jak na te tereny weszły wojska rosyjskie, potrafiła opowiedzieć z wieloma szczegółami całą, rozbudowaną historię przeżyć własnych i najbliższej rodziny związaną z tym okresem. Dowodzi to, jak mocne musiały to być dla niej przeżycia, skoro po tylu latach tak dokładnie je jeszcze pamięta.

Niestety, podczas badań nie udało się zebrać wypowiedzi najmłodszego pokolenia ludności pochodzenia warmińskiego dotyczących omawianej kwestii. Jedną z przyczyn tej sytuacji jest na pewno stan, w jakim znalazła się grupa, rozbita procesami migracji i asymilacji kulturowej. Zaobserwować to można w nielicznych wywiadach przeprowadzonych z młodymi Warmiakami, którzy nie mieli możliwości kontaktu z dużą częścią swych rodzin, a w szczególności z pokoleniem swych dziadków (o dużej roli przekazu na temat rodzinnej tradycji tej grupy nie trzeba chyba przypominać): „W (...)”¹⁶ roku zmarł mój ojciec, wcześniej moja mama. Dziadkowie wyjechali do Niemiec i w sumie, jak każda rodzina stąd, mam jakiś związek z Niemcami”. Na pytanie, kto w rodzinie najwięcej opowiadał na temat przeszłości, respondent odpowiada: „Najwięcej opowiadał ojciec, tylko wcześniej, jak byłem mały, to nie brałem tego do siebie”.

¹⁵ Więcej – zob. m.in. *Metoda biograficzna w socjologii*, J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), Poznań-Warszawa 1990; G. Reimann, F. Schütze, „Trajektorja” jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych, „Kultura i Społeczeństwo” nr 2/1992.

¹⁶ Fragment wywiadu usunięty w celu zachowania anonimowości respondentów.

II wojna światowa przyniosła również ważne wydarzenia dla rodzin obecnych mieszkańców Purdy, należących do grupy ludności napływowej (w ich rozumieniu kategoria „wojny” obejmuje dłuższy okres). Z jednej strony są to doświadczenia wojenne dotyczące generalnie całej polskiej grupy narodowej w tym okresie, z drugiej występują też opisy wydarzeń charakterystycznych tylko dla określonych obszarów kraju (w jego przedwojennych granicach). Warto podkreślić, iż wypowiedzi na temat tych historii pojawiały się wyłącznie w trakcie rozmów z członkami poszczególnych grup, wywodzących się z konkretnych terenów. Często przybierają one charakter relacji na temat doświadczeń rodzinnych przekazywanych w trakcie dialogu międzypokoleniowego, jak również opowieści o przeżyciach i obserwacjach własnych. W olbrzymiej ich części zdarzenia te nie funkcjonowały w pamięci społecznej członków grup pozostałych, mimo że wszyscy oni tworzą jedną kategorię społeczną w postaci mieszkańców wsi Purda.

Zjawisko to działa także w drugą stronę i ludność napływowa bardzo często nie mówi nic o wydarzeniach tak ważnych dla historii (w szczególności przedwojennej i wcześniejszej) zamieszkanych przez siebie obecnie terenów. Mówią z kolei o tym Warmiacy. Jako że to zagadnienie w świetle wywiadów z mieszkańcami przybiera nieco bardziej złożony wygląd, wrócimy jeszcze do niego później. W tym miejscu warto tylko zauważyć, że owe wydarzenia należą często właśnie do historii rodzinnych i trudno, żeby zostały przyjęte przez obcych, którzy dodatkowo pytani byli o przeżycia własne lub swoich rodzin, a nie odpytywani ogólnie z zakresu posiadanej wiedzy na temat historii.

Nie jest to wyjaśnienie w pełni satysfakcjonujące, skoro z drugiej strony ludność napływowa wykazuje jednak pewną świadomość na temat wydarzeń z przeszłości (nawet rodzinnej) swoich sąsiadów o warmińskim pochodzeniu, a dodatkowo przedstawiciele tych grup egzystują na jednym terenie czasem nawet od 60 lat. Ponadto przyjąć możemy, iż w badaniach chodziło także o próbę zarejestrowania zawartości pamięci społecznej mieszkańców Purdy tak, jak funkcjonuje ona między nimi na co dzień. Badaczy interesowało więc, co respondenci sami powiedzą na ten temat, nie ukierunkowani w bardziej wyraźny sposób. Jeśli zapytani o przeszłość nie nawiązali do tych wydarzeń, to uprawnia nas to do domniemywania, że nie funkcjonują one w ich pamięci. Dokonanie takiej konstatacji jest natomiast interesujące pod kątem postawionego sobie przez autorów artykułu pytania – czy możemy mówić o ukształtowaniu się jakiejś wspólnoty pamięci w Purdzie?

Owa nierównomierność zawartości pamięci społecznej zastanawiać może też z uwagi na fakt, iż wydarzenia przedstawiane w opowieściach przez ludność napływową często nie należą raczej do kategorii mało znanych (i interesujących tylko wyjątkowo wąskie, pochodzące z określonych terenów, grupy społeczne). I tak mieszkańcy „pochodzenia ukraińskiego” mówią dużo o wydarzeniach na Wołyniu i ogólnie konflikcie polsko-ukraińskim. W wypowiedziach ludności wywodzącej się z obszaru dzisiejszej Białorusi pojawiają się z kolei wątki ich

działalności na rzecz obrony kultury polskiej na tamtych terenach, będące elementem ich rodzinnego przekazu międzypokoleniowego.

Inne relacje dotyczą przedwojennych doświadczeń związanych z życiem w zróżnicowanym etnicznie społeczeństwie („No wie pani, opowiadała mama jak chodzili w piątek, Żydówki i Żydzi, oni w piątek już nie robili nic, i oni chodzili w piątek im tam sprzątać, krowy im doić za parę groszy”) oraz zajęcia tych ziem przez oddziały rosyjskie, włączenia Białorusi do Związku Radzieckiego, wywożenia ludności o polskim pochodzeniu na wschód w trakcie wojny oraz przesiedleń, następujących tuż po jej zakończeniu. W tym wypadku efektem wydarzeń wojennych było także rozbitcie poszczególnych rodzin i utrata więzi z zamieszkiwanym od pokoleń terytorium.

Duża część historii rodzinnych opowiadanych przez ludność napływową wiąże się bezpośrednio z doświadczeniem okupacji niemieckiej. Są to wypowiedzi byłych mieszkańców Polski centralnej czy zachodniej na temat wyjazdów członków ich rodzin na przymusowe roboty do Niemiec, czy ich udziału w działaniach wojennych oraz pobytu ludności polskiej w obozach. Jedna zamężna kobieta tak opowiada o swoim przybyciu w te strony: „Tam z dziadkiem i z babcią, i moja mama, i mamy brat na gospodarce byli, bo mój ojciec zginął w czasie wojny w obozie [ściszony i smutny głos]. W Nordhausen. W 1943 r. był aresztowany i już nie wrócił”. Podobne doświadczenia pojawiają się również w relacjach ludności przybyłej z terenów Ukrainy lub Białorusi.

Nie powinno dziwić, że szczególnie te ostatnie doświadczenia nie stały się częścią pamięci członków grupy pochodzenia warmińskiego. Miały one jednak wpływ na stosunek ludności napływowej do autochtonów, na jakość wzajemnych relacji i proces integracji całej powstającej społeczności. We współczesnych wypowiedziach wyraźnie widoczne jest, jak bardzo negatywny był często w tamtych czasach stosunek do miejscowych, postrzeganych jako Niemcy, czyli przedstawiciele narodu-agresora (z różnymi dalszymi wynikającymi z tego faktu konsekwencjami): „Ale wiadomo jak to było. Jeżeli mój dziadek walczył po innej stronie frontu, to po II wojnie światowej to większość Polaków, Rosjanie, to ‘Niemiec, Niemiec’ i ile człowiek mógł wytrzymać. Strasznie dużo osób stąd powyjeżdżało, tych, co tu wcześniej mieszkali”.

Ukształtowany tuż po wojnie stosunek do autochtonów jest widoczny w przekazie do dzisiaj, choć, jak się wydaje, na przestrzeni lat i tak musiało już w pewnym stopniu ulec złagodzeniu. W niektórych wypowiedziach można zauważyć nawet pewne kategorie przejęzyczeń i ich szybkich korekt, odnoszących się właśnie do określenia przynależności narodowej ludności miejscowej. Wskazują one na obecność wyraźnej refleksji na ten temat u poszczególnych jednostek i będącej jej efektem stopniowej zmiany nastawienia. Są to więc wypowiedzi, jak ta opisująca doświadczenie kobiety przybyłej do Purdy po wojnie: „Było może siedem rodzin polskich, a tak to wszystko było Niemcy... Warmiacy byli” [podkr. aut.].

W przypadku grupy pochodzenia warmińskiego tylko pojedyncze osoby wydają się posiadać świadomość głębokich związków ich rodzin z tymi terenami („Z tego, co wiem to jakaś historia mojej rodziny wiąże się już z tą wioską Purda od pięciuset lat”). Trochę lepiej jest z pamięcią o wydarzeniach tuż po I wojnie światowej – jak plebiscyt w 1920 r. czy następującym po nim proces rozbudowy wsi („jego rodzice, to tutaj przyjechali w 26. roku, bo oni tu parcelowali ten majątek cały, to co mówili na to zydłungi”).

Warmiacy opowiadają – już zdecydowanie częściej – o doświadczeniach ich rodzin w trakcie wojny oraz latach ją poprzedzających, kiedy tereny te znajdowały się w administracyjnych granicach niemieckich, a ich mieszkańcy byli obywatelami III Rzeszy. Mówią więc o służbie ich dziadków, ojców czy braci w *Wehrmachcie*, czy nawet jeszcze w wojskach cesarskich podczas „Wielkiej Wojny”. Wiele wypowiedzi dotyczy życia codziennego ich rodzin w Purdzie w czasie wojny. Istotnym punktem tego przekazu jest obecność we wsi robotników przymusowych, pochodzących zarówno z Polski, jak i Europy Zachodniej. Pewien starszy Warmiak opowiada: „A jak tam wracał, co u gospodarza byli, to tam Polacy byli jako, no nie niewolniki, ale trzymali razem. I Francuzi byli też. Z tymi Polakami to jeździli orać. I po polsku śpiewaliśmy różne tam piosenki. Jeszcze po wojnie przyjeżdżali tu, jeden Polak mnie tu odwiedził”. Kolejnym ważnym doświadczeniem jest przejście frontu oraz konsekwencje przegranej przez Niemcy wojny.

Wszystkie te wydarzenia miały ogromny wpływ na dalsze losy przedstawicieli wszystkich omawianych grup, wyraźnie wprowadzając biografie ich członków w fazę trajektorii. Splot tych wszystkich okoliczności doprowadził jednak do ich spotkania się na jednym terenie. Cały zespół wypowiedzi pochodzących od przedstawicieli wszystkich grup wiąże się właśnie z konsekwencjami tego wydarzenia. Wyraźnie dostrzec w nich można objawy zjawiska nazywanego w literaturze „szokiem kulturowym”¹⁷, towarzyszącego spotkaniu się ludzi wywodzących się z różnych kręgów kulturowych (poziom napięcia związanego z tym zjawiskiem jest bezpośrednio związany z głębokością tej odmienności). Jego oznaki obecne są zarówno w relacjach ludności napływowej (w literaturze normalnie mówi się o nim właśnie w odniesieniu do tej sytuacji), jak i u Warmiaków stykających się z odmiennością ludności napływowej.

Pierwsi przybyli w te strony z ziem etnicznie polskich imigranci mówią o tym, że stanowili początkowo grupę zdecydowanie mniejszościową, co miało wpływ na ich podejście do sąsiadów. Historie na temat takich doświadczeń rodzice przekazywali swoim dzieciom. Wciąż obecne są też relacje o doświadczeniu odmienności języka, wyzywaniu od „Rusków” („Na mnie to ‘Rusaczka’ mówili czasami”) oraz o tym, że Warmiacy trzymali się raczej razem i podchodzili do przyjezdnych

¹⁷ Zob. J. W. Berry, *Cross-cultural psychology: research and applications*, Cambridge, New York 2002; T. Halik, E. Nowicka, *Wietnamczy w Polsce: integracja czy izolacja?*, Warszawa 2002.

nieufnie. Podobne tendencje widoczne są nawet w połowie lat 60. – jak relacjonuje mieszkanka Purdy przybyła do wsi w tym okresie: „Tu było całe wszystko Warmiacy. I oni tu swój język trzymali taki warmiński jak prawie po niemiecku”.

Z „szokiem kulturowym” związane jest poczucie niepewności i niepokoju wynikające z niemożności zrozumienia odmiennej kulturowo grupy. Doświadczenie takie odcisnęło wyraźne piętno także w pamięci ludności napływającej do Purdy. W szczególności zjawisko to dotyczy osób, które samotnie przybywały na obce im kulturowo tereny: „Ani rodziny, ani znajomych, ani nikogo. Tylko obowiązki, dzieci, działka i takie było zajęcie. Aż sąsiadka mówi – czemu do kościoła nie chodzisz? A ja mówię – po niemiecku pójdę do kościoła, się odprawia. A ona mówi – nie odprawia się po niemiecku, po polsku. No wreszcie, no to pójdę. Poszłam, to stanęłam w kąciku jak aniołek i tylko przyglądałam się, bo od dzieciństwa chodziłam do kościoła i teraz też, także samo. No i, no i, no tak – po polsku się odprawiało, ale cały kościół był mnie nieznajomy. To byli wszystkie obce ludzie. Także ostatnia weszłam i pierwsza wyszłam, bo nie było z nikim słowa zamienić – w kościele było po polsku, a z kościoła wyszli, to ‘far, far, far, far’”.

Dużą grupę wypowiedzi stanowią też opisy odmienności obyczajów – w szczególności sposobu obchodzenia poszczególnych świąt, doświadczenia ich warmińskiej specyfiki (jak chodzenie z tzw. szemlem podczas Bożego Narodzenia czy suto zastawionego stołu wigilijnego, także mięsnymi potrawami oraz braku zwyczaju dzielenia się opłatkiem). Obok odmienności języka była to chyba najbardziej rzucająca się przyjezdnym w oczy kategoria. Warmiacy natomiast zauważają odmienność kulturową ludności napływowej, ich brak przywiązania do ziemi (nieumiejętność w gospodarowaniu, czasem postrzegane jako dowód mniejszego ucywilizowania), zachłanność w zajmowaniu gospodarstw itd.

Na początku przybywający spotykali się z nieufnością ze strony miejscowych („Z początku to było tak, że «dzień dobry» się mówiło, to albo odpowiedzieli, albo nie. Jakaś taka złość do tych ludzi, którzy tutaj przyjeżdżali”). Z biegiem powojennych lat sytuacja zaczęła się jednak stopniowo zmieniać. W wielu relacjach mieszkańców widać następowanie procesu ustalania między przedstawicielami poszczególnych grup jakiejś wspólnej wersji wiedzy o otaczającym ich świecie. Wraz ze stabilizacją sytuacji powojennej oraz ustaleniem się powojennych zmian terytorialnych i politycznych następowała też normalizacja stosunków między sąsiadami. Nawiązywanie bliższych, naturalnych między mieszkańcami tej samej miejscowości kontaktów spowodowało też wymianę informacji na własny temat pomiędzy przedstawicielami poszczególnych grup.

Poza sferą wspólnej pamięci dyfuzja kulturowa w obrębie omawianej społeczności zachodziła również w obszarze wspólnego języka. Przyjezdna z terenów Ukrainy kobieta, opisując posiadaną umiejętność rozumienia miejscowej gwary, stwierdza: „No po warmińsku to człowiek rozumiał. (...) I później Polacy tak mówili. Też po warmińsku: ‘Jo, jo’”. Podobnie było też w przypadku sposobu

obchodzenia świąt. Tutaj obok stopniowego zanikania niektórych typowo warmińskich zwyczajów, ich miejsce zajmowały nowe. Pewna kobieta opisuje swoje zdziwienie brakiem zwyczaju dzielenia się opłatkiem w tych stronach i zauważa, że ostatecznie zwyciężyły tu „polskie tradycje, bo oni tego nie mieli, nie znali, tego nie było”.

Prawdopodobnie procesy asymilacji oraz akulturacji w tej społeczności zachodziłyby inaczej, gdyby nie wpływ historii na losy miejscowej ludności. Lata 70. przyniosły spowodowany wzmożoną modernizacją kraju napływ ludności do powstającej we wsi Spółdzielni Kółek Rolniczych (i budowanych dla jej pracowników bloków) oraz nasilenie się wyjazdów całych rodzin warmińskich do Niemiec: „Niemców tu było bardzo dużo. Ale jak Gierek nastał, to dał im zieloną kartę. No i mieli szansę wyjechać. No to brali, co się dało pod ręką i na wagony ładowali”. Zaburzyły one ponownie delikatny proces budowy więzi społecznych, odciskając wyraźne piętno w lokalnej pamięci społecznej.

PAMIĘĆ I HISTORIA W PURDZIE WIELKIEJ

Oddzielenie pamięci i historii w przypadku partykularnych problemów badawczych nie jest na tyle łatwe, by bezboleśnie dokonać chirurgicznych cięć na narracji o przeszłych zdarzeniach. Pamięć jest mocno osadzona w historii (historia jest „tworzywem pamięci społecznej”¹⁸), a ta zależność jest tak daleko idąca, że „odwoływanie się do przeszłości (...) jest skuteczne, gdy w potocznej świadomości elementy przeszłości będące w użyciu są postrzegane jako (mniej więcej) prawdziwe”¹⁹.

Andrzej Szpociński stwierdził na podstawie swoich badań²⁰, że w przypadku pamięci o wydarzeniach najnowszych pamięć potoczna jest bardziej opiniotwórcza niż narracja historyczna. Respondenci pytani o źródła wiedzy o przeszłości, jako godnych zaufania częściej wybierali bezpośrednich świadków wydarzeń niż profesjonalnych historyków, zatem badani cenili wyżej doświadczenie historyczne niż wiedzę naukową, a narracje członków danej wspólnoty dotyczące historii przez nich przeżytej i doświadczonej uznali za bardziej wiarygodne niż dyskurs naukowy.

Negocjacja wspólnej pamięci szczególnie istotna jest w społeczeństwach postmigracyjnych, do jakich należą mieszkańcy Purdy, którzy w konsekwencji Procesów historycznych i politycznych w 1945 r. poddani zostali swoistemu „demograficznemu eksperymentowi” (podobnie jak i reszta Ziem Zachodnich i Północnych). Zmiany położenia granic i przynależności państwowej oraz

¹⁸ A. Szpociński, *Formy przeszłości a komunikacja społeczna*, w: A. Szpociński, P.T. Kwiatkowski (red.), *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa 2006, s. 24.

¹⁹ Tamże, s. 25.

²⁰ Tamże, s. 19.

przymusowe migracje części ludności implikowały m.in. przemiany lokalnych więzi społecznych, nadwerężenie struktur długiego trwania oraz ewolucję wspólnoty w zakresie zbiorowej pamięci.

Wiek XIX i czasy wcześniejsze właściwie nie występują we wspomnieniach purdzian – nie należą do „historii żywej”²¹ czy „pamięci komunikatywnej”. Także polska sarmacka, tradycje romantycznych powstań i walk niepodległościowych nie weszły do spektrum zainteresowań respondentów, a tematyka „wielkiej historii” wyłaniała się w purdziańskim dyskursie zwykle w ramach opowieści biograficznych czy lokalnych.

Sporadycznie, i to również tylko w kontekście rodzinnym, wspominano o historii międzywojennej – ktoś z rodziny pytanych służył w Legionach marszałka Piłsudskiego, członek innej rodziny kandydował do Sejmu z ramienia Mikołajczykowskiego PSL-u. Jeden z respondentów wspominał ten okres z nostalgią, jako synonim powodzenia i dobrobytu swej rodziny w przeciwieństwie do warunków, które spotkali po wojnie na Warmii.

Do tematyki I wojny światowej, tak chętnie poruszanej w wypowiedziach badanych u Ossowskiego, w 2005 r. respondenci nawiązują głównie poprzez wspomnienie usytuowanego w centrum wsi pomnika upamiętniającego lokalnych bohaterów tej wojny, szczególnie podkreślając jednak moment jego zniszczenia. Zdecydowanie nieliczne były też wypowiedzi na temat rodzin służących w wojsku w czasie I wojny światowej.

Znacznie więcej relacji rodzinnych jest natomiast związanych z II wojną światową, która jest jednym z podstawowych składników konstruowania tożsamościowej i narodowej narracji polskiej²². Podczas gdy w dyskursie oficjalnym funkcjonuje ona przede wszystkim poprzez takie motywy jak klęska wrześniowa, okupacja, obozy koncentracyjne²³, to w relacji purdzian pojawia się wiele bardziej zróżnicowany sposób, przy tym nie zawsze wiernie podążają tropem narracji narodowych.

Dywersyfikacja związana jest m.in. z miejscem pochodzenia badanych, którzy zwykle w ramach opowieści o wojnie opowiadają o przeżyciach swoich własnych lub członków najbliższej rodziny. Możemy tu przede wszystkim wyróżnić wypowiedzi ówczesnych mieszkańców Purdy (polsko-, niemiecko- i warmińskojęzycznych i podobnie podzielonych etnicznie), którzy mieszkali w granicach państwa niemieckiego i podlegali jego administracji, a największego kontaktu z działaniami wojennymi doświadczali od stycznia 1945 r., kiedy to do wioski zbliżył się front

²¹ Za Niną Assorodobraj, więcej w: N. Assorodobraj, „Żywa historia”. Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze, „Studia socjologiczne” nr 2, 1963.

²² Choć ostatnie badania wskazują na początek końca dominacji II wojny światowej w pamięci zbiorowej Polaków, por. P. T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa...*, s. 65 i nast.

²³ H. Orłowski, *Zrozumieć świat. Szkice o literaturze i kulturze niemieckiej XX wieku*, Wrocław 2003, s. 36.

wojsk radzieckich: „Bo Warmiacy sami mówili – u nich wojny tu nie było, bo u nich wojna się zaczęła jak Ruski wkroczyli, w czterdziestym piątym”.

Pomimo dystansu czasowego, który dzielił respondentów od tych wydarzeń, niektórzy zapamiętali ten moment wyjątkowo dokładnie: „przyszli Ruski w niedzielę 21 stycznia”. Przybycie w okolice wsi Rosjan i przejście nieopodal frontu odbiło się wyjątkowym śladem we wspomnieniach ówczesnych purdzian, czemu dano wyraz w wielu wypowiedziach związanych ze zdarzeniami z tamtych czasów: „Przyszło może z pięcioro tych Rusków i tyłem nas matka wszystkich do kupy, żeby jak zabiją to żeby jeden nie został, no ale później przyszedł ten wyższy i nas dalej puścił”. Bardzo się obawiano żołnierzy radzieckich słynących z przemocy, terroru i niehumanitarnej brutalności wobec cywili: „Że będą do stołu językami przybijając, taka propaganda była niemiecka, ale tak źle nie było. No, że plądrowali, gwałcili, tyle jest prawdy”.

W wywiadach wyraźnie można odnotować, że według respondentów w kontaktach z Rosjanami pomagała znajomość języka polskiego i przyznawanie się do polskości lub znajomość Polaków: „Pytali: «A wy kto?». No to tylko mówił, że my Polacy. Polacy, Polacy. No to nas przepuścili”. Pewne osobiste przeżycia pozwalały też na przynajmniej cię ambivalencji w stosunku do Rosjan. Warmiaczka tak wspomina: „Ja pamiętam – byli dobrzy Rosjanie, ja pamiętam jeden dbał o nas dawał nam jeść, a byli i tacy co tylko mordowali”.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że mieszkający na Warmii, mimo iż umiejscowieni daleko od działań wojennych, wcześniejszego etapu wojny również doświadczali w wymiarze osobistym, między innymi poprzez to, że ojcowie, bracia, mężowie jako obywatele państwa niemieckiego służyli w tamtejszym wojsku (oraz innych formacjach militarnych) i byli uczestnikami działań wojennych jako żołnierze *Wehrmachtu*, *Volksturmu* czy *SS*.

Zwykle fakt czyjejs służby w wojsku III Rzeszy nie był poddawany ostrym, emocjonalnym ocenom przez respondentów. Wydaje się, iż traktowali to oni jako bezpośrednią konsekwencję mieszkania na Warmii, czyli w granicach ówczesnego państwa niemieckiego: „tych mężczyzn bardzo dużo było na wojnie.. Także w tym środowisku tam żadnych nie było jakiś, wobec tych.. bylipotem. Także takie tutaj tereny”. Pojawiało się jednak stopniowanie wartościowania, w zależności od formacji, w której służono, zarówno przez wojska, jak i samą w notę: „Jak przyszli Ruscy, to jak ktoś służył w Wehrmachcie, to był ulgowo traktowany. Natomiast jeżeli, ktoś miał znaczek SS, to koniec z nim. Tu było dwóch takich. NN²⁴ był w Wehrmachcie, on ziemię swoją oddał pod polską szkołę, on w Związku Polaków był, ale jak Niemcy wcielili go do Wehrmachtu, to musiał iść”.

W związku z wyraźnym rozgraniczeniem związanym z tym łagodniejszym, bardziej liberalnym podejściem do służby w *Wehrmachcie* i znacznie sroższej

²⁴ Nazwisko usunięte z wypowiedzi respondenta w celu zachowania anonimowości.

ocenie tego samego w SS, jedna z respondentek, z dużą żarliwością usprawiedliwiała samą obecność jej ojca w szeregach SS (wskazując na przymusowy charakter służby oraz związane z tym cierpienia): „[ojciec] został tak wciągnięty bardzo tak, elastycznie w tą wojnę, a że był takim chłopakiem bardzo wysokim, przystojnym, to wzięli go do tego SS, zabrali go, no to on o tym opowiadał, że on właściwie nie miał nic do powiedzenia, oni wybierali chłopaków, którzy są wysocy tam jacyś przystojni, jacyś może ładni, (...) opowiadał o tym nie raz, jak bardzo było, jak okropne, jak straszne to było wszystko to, te ćwiczenia wszystkie wciągające i do tego, że w tej chwili jest to nie do określenia jak było to trudne”.

Inną grupę stanowiły osoby przed 1939 r. mieszkające na terenach polskich należących po wojnie do Związku Radzieckiego, które w wyniku okoliczności dziejowych zmuszane były do opuszczenia swojego miejsca zamieszkania i w osiedliły się w Purdzie. Wprowadziło to kolejne elementy do mozaiki pamięciowej wspólnoty.

Jedna z pytanych (pochodząca z Wileńszczyzny) dość szczegółowo zdaje relację z sytuacji wojennej Kresów Wschodnich:

„W 41. roku siedemnastego lipca to Niemcy napadli znowu na bolszewików, jak my to nazywamy na Rosjan i z Wileńszczyzny, to tam przechodził front, bo jak wkroczyło wojsko rosyjskie siedemnastego września w 39. roku, to myśmy w ogóle nie wiedzieli żeśmy się znaleźli pod okupacją rosyjską. (...) Potem już w 41. roku kiedy Niemcy zabrali Polskę i wydali wojnę na Rosję, no to już później to bez oporów takich, bo bolszewicy nie spodziewali się tego napadu niemieckiego, bo przecież mieli układ Niemcy z Rosjanami. W sierpniu Ribbentrop i Mołotow, dwóch ministrów zawarło układ, żeby rozbiór Polski podzielić: Wileńszczyzna, Kresy Wschodnie, całe wszystko zabrać i Rosję. A tutaj tereny te wszystkie miały Niemcy zarządzać jako Trzecia Rzesza, a reszta to było bardzo źle. (...) potem jak znowu Niemcy doszli tam aż pod Petersburg terazniejszy, a kiedyś Leningrad, te ostrzały to od nas było słychać, ale też nie było zwyczaju łapani być, zaczęli, taka blokadę zrobili na partyzantkę i nie rozróżniali kto winien, kto nie winien wywozili wszystkich (...) No a potem z powrotem front jak odbili Niemców w 44. roku, czwartym czy piątym już nie pamiętam, (...) z powrotem szedł front rosyjsko-niemiecki z powrotem przez nasze tereny także znowu tu byliśmy wysiedlani przechowywaliśmy się w lasach, gdzie się dało”.

Mieszkańcy Kresów Wschodnich często doświadczali deportacji na daleki wschód Związku Radzieckiego, głównie na Syberię. Zdarzało się, że dotyczyło to całych rodzin, niektórzy wracali dopiero kilka lat po skończeniu wojny²⁵. Większość respondentów wspominających o deportacjach na Wschód wypowiadała się w sposób emocjonalny, zdarzało się, że badany wybuchał płaczem lub przerywał wywiad, jak np. respondentka pochodząca z Wilna, która opowiadała o wywózce jej rodziny na Syberię i do Kazachstanu w lipcu 1941 r.

²⁵ Oczywiście nie dotyczyło to tylko i wyłącznie mieszkańców Kresów Wschodnich. W niektórych wywiadach badani wspominali o tym, że deportowano osoby spoza Kresów Wschodnich, a także, że wysyłano do gułagu Warmiaków właśnie w związku z ich niemiecką narodowością, były to jednak rzadziej pojawiające się w wypowiedziach respondentów sytuacje.

Ostatnią grupę stanowią mieszkańcy pochodzący z tych terenów Polski, które określa się mianem „Kongresówki”, Wielkopolski i Galicji. We wspomnieniach pochodzących z tych terenów pojawiają się zwykle wątki osobiste związane z partykularnymi przeżyciami czasu wojny. Na przykład jeden z badanych zamieszkiwał okolice Trebłinki, gdzie znajdował się nazistowski obóz pracy i zagłady, więc podzielił się wspomnieniami na temat mieszkania w sąsiedztwie:

„O Niemcach co ja wiem? O słuchajcie (...). Ja mieszkałem niedaleko Trebłinki to we mnie po prostu, co tam się działo, to weszło w pamięć co się nie da wykreślić. Bo te ludzie stamtąd uciekali, to do nas przychodziło dziennie z 10, 15 ludzi i każdy prosił żeby coś dać, chleba czy coś zjeść, to było okropne, no ale trzeba było żyć i dać, i Żydzi i Rosjanie i Polski naród, bez przerwy przychodzi jeden się modlił, drugi prosił, trzeci płakał i o takie coś to było”.

Inna respondentka pochodząca z okolic Inowrocławia wspominała pracę przymusową: „Chodziłam do pracy za Niemca (...) Chodziłam do pracy, byłam dziewczynka, miałam 14, a musiałam chodzić. I bardziej traumatyczne przeżycia: Tam był taki Niemiec, niedaleko ta wioska była, to jak nas postawił pod taką stodołę, to tak powiedział, jeszcze pamiętam te słowa: Jakbym chciał, to bym was wszystkich wystrzelił”.

Powołując się na myśl Huberta Orłowskiego, który w tekście *Niepełny alfabet pamięci*²⁶ wskazał na całkowicie odmienne struktury niemieckiej i polskiej pamięci zbiorowej w kontekście motywu II wojny światowej w literaturze obu narodów, moglibyśmy szukać znaczących różnic w narracjach purdzian o niemieckim i polskim etnosie. Według Orłowskiego trauma doświadczeń wojennych w literaturze niemieckiej przedstawiana jest głównie poprzez klęskę Stalingradu, piekło bombardowania Drezna oraz koniec wojny, czyli czas ucieczki i wypędzenia, i tym samym znacznie się różni od tradycyjnego patriotycznego dyskursu wojennego w literaturze polskiej, w którym nacisk położono na zbiorowe doświadczenie klęski wrześniowej, okupacyjnej codzienności oraz dramatycznego życia w obozie i gułagu²⁷. W wypowiedziach purdzian podział ten nie jest tak jaskrawo widoczny. Respondenci, często sami doświadczywszy piekła wojny, koncentrują się na opowieści autobiograficznej, na własnym przeżyciu, dotknięciu historii, zaledwie niepodpierając się historią polityczną czy narodową (polską czy niemiecką) narracją. Dodatkowo w wywiadach, nawet jeśli zdarzają się opisy drastycznych przypadków, terroru i przemocy doświadczanej przez Polaków ze strony Niemców, to respondenci nie wiążą tych wydarzeń ze swymi niemieckojęzycznymi sąsiadami. Nie uogólniają, nie stereotypizują i nie kojarzą Warmiaków z okrucieństwami nazistowskiego aparatu władzy. Nie przenoszą krytycznego spojrzenia z wydarzeń historycznych na wzajemne oskarżanie i tyleż „tradycyjną” („jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem”), co spowodowaną polityką III Rzeszy, niechęć do Niemców: „No Niemcy jak Niemcy. Wiadomo, że wszyscy Niemcy nie krzyczeli,

²⁶ H. Orłowski, *Zrozumieć świat...*

²⁷ Jw.

że ma być wojna, nie? Był Hitler, rozkaz dał i była wojna. Wiadoma sprawa. A jako naród Niemcy to nie znam tych spraw. Ale uważam, że lepsze jak Ruski”.

Kolejnym momentem historycznym, który mocno utkwił w pamięci pytanych i tym samym objawił się w wywiadach, była druga połowa 1945 r. – roku nadziei, zakończenia wojny, kapitulacji, konferencji pokojowych, ale i roku końca starego porządku warmińskiego świata, wprowadzenia nowych granic, początków wysiedleń, migracji i deportacji.

W wywiadach pojawia się motyw opuszczenia, pozostawienia samym sobie niemieckich Warmiaków przez państwo niemieckie: „a potem w 1945 pamiętam maj, to było takie zebranie wszystkich mieszkańców, mama przyszła z tego zebrania to pamiętam i powiedziała: ‘Sprzedali nas bo granice już są podpisane Niemcy nas nie chcą i my tu zostaniemy’”.

Nie wszyscy jednak zostali i w ciągu kilku następnych lat oficjalne decyzje, weryfikacja narodowościowa, czasem osobista decyzja powodowały, że część purdzian opuściła swoje rodzinne strony: „Po 1945 r. dużo Niemców wyjeżdżało z tych okolic. Kiedyś rozmawiałam ze starszą panią, która była pierwsza tu na gminie referentem, na meldunkach pracowała. Ona twierdziła, iż Niemcy przychodzili i zdawali cały majątek, chcąc wyjechać. Druga wersja jest taka, że miejscowi Warmiacy dostawali nakazy wyjazdu, musieli się spakować w ciągu iluś tam godzin, a potem wsadzali ich do pociągu podstawionego w Olsztynie i wynocha!”

Na nowe, powojenne tereny Polski – w tym i ziemię warmińską – przyjeżdżali napływowi mieszkańcy: „Po wojnie, ci co przyszli, to przyszli przeważnie z Buga albo z centralnej Polski, z koło Warszawy, którzy tam słabe gospodarki mieli. Rozniosło się, że tutaj stoją puste gospodarstwa, to się nimi zainteresowali i tu przyciągali. Ale najwięcej z Buga, z Grodna”. Nie zawsze było wiązało się to z wolnym wyborem, choć i takie wspomnienia się zdarzały, a częstą motywacją był przyjazd do rodziny lub chęć osiedlenia się na wolnym terenie²⁸. Wśród repatriantów z Kresów dominowała jednak konieczność administracyjna: „Bo tam powiedzieli tak: Było głosowanie i albo pójście na głosowanie i przepisujecie się na ruskich, albo uciekać, tylko z podręcznym bagażem. Był czas, w 45. roku jeszcze, to jeszcze jakieś takie rządy były, że jak ktoś się zbierał, miał możliwość wyjechać w 45., to mógł wziąć konia i krowę”.

Nowa społeczność, tworząca się w Purdzie po wojnie, stała przed trudnym problemem: ludzie pochodzący z różnych miejsc, mówiący innymi językami, z różnicowani etnicznie i po różnych przeżyciach wojennych (często stojący po przeciwnych liniach frontu) stali się sąsiadami i mieli stworzyć wspólnotę. W tym również wspólnotę pamięci. Przeżycia II wojny światowej mogły mocno wpłynąć na proces negocjowania kolektywnej pamięci – nieobecność pewnych elementów

²⁸ Warto też przypomnieć, iż wśród nowo przybyłych byli też „szabrowniki” – znany element pejzażu powojennych Ziemi Odzyskanych.

narodowych narracji być może związana jest z procesem ustalania wspólnej pamięci poprzez mieszkańców wsi. Te motywy dyskursu, które obecne były w wywiadach Ossowskiego w 1948 r. (by przytoczyć kilka z nich: parcelacja, I wojna światowa, okres międzywojenny), nie pojawiły się w wywiadach przeprowadzonych w 2005 r., nie tylko ze względu na przemiany pokoleniowe (do głosu doszły pokolenia urodzone po wojnie), ale także ze względu na proces negocjacji pamięci. Słaba reprezentacja narodowych narracji podkreślających odwieczność konfliktu polsko-niemieckiego (np. Grunwald) oraz krzywd doznanych od tego narodu (obozy pracy, terror, łapanki, roboty przymusowe) może być dowodem na pewne wypośrodkowanie oceny wydarzeń historycznych. Obecność wspólnego historycznego wroga („Ruscy”²⁹) także może nie być bez znaczenia w próbach negocjowania lokalnej wizji przeszłości. Kolejnym powodem nieobecności pewnych kontrowersyjnych wątków w narracji pamięciowej (szczególnie w porównaniu do wywiadów Ossowskiego) mogą być występujące w latach 70. XX w. masowe wyjazdy Warmiaków do Niemiec.

Wyjazdy od strony politycznej były konsekwencją podpisania umowy normalizacyjnej pomiędzy PRL a RFN; władze, do tej pory niechętne, od 1970 r. wydawały masowo pozwolenia na wyjazd do Niemiec Zachodnich. Dopiero wtedy zezwalano na nie tym, którzy często czekali na taką możliwość od czasów wojny, w międzyczasie godząc się z faktem konieczności zamieszkiwania w Polsce i układając sobie życie w warmińskiej wsi na nowych zasadach. Przypadkowe decyzje administracyjne, partyjne i polityczne decydowały o losach Warmiaków i o kształcie całej społeczności (tak jak w przypadku każdego z wydarzeń historycznych – trudno oddzielić makrohistorię od jej skutków objawiających się w skali mikro), zwłaszcza, że brak transparencji i nieweryfikowalność decyzji partyjnych oraz wybiórcza preferencyjność władz wobec pewnego typu osób³⁰ skutkowały niekonsekwencją i paradoksalnością niektórych decyzji o wyjazdach.

Początkowo władze PRL zakładały wyjazd z kraju (nie tylko z Warmii) około 30 tys. osób i zakończenie akcji w 1972 r., ostatecznie zabroniono dalszych wyjazdów na specjalnych zasadach i definitywnie zakończono akcję w 1982 r., a do tego czasu wyjechało z Polski około 240 tys. ludzi deklarujących pochodzenie niemieckie³¹. Echa tych czasów i skalę wyjazdów widać było w Purdzie – większość

²⁹ Szpociński twierdzi, że Rosjanie nie są włączani także w trend współczesnej uniwersalizacji pamięci II wojny światowej i w proces pojednania ponadnarodowej wspólnoty doświadczonych przez tę wojnę, por. A. Szpociński, *Formy przeszłości...*, s. 41.

³⁰ Jak pisze Stanisław Jankowiak – „KC PZPR zalecał, by pozwolenie otrzymywały osoby uporczywie domagające się zgody na wyjazd, jak to określono ‘nosiciele rewizjonistycznej propagandy’, osoby uciążliwe dla państwa (przestępcy, alkoholicy, chronicznie chorzy, renciści)”, por. S. Jankowiak, *Bilans wyjazdów Niemców z Polski w latach 1945-1989*, w: A. Sakson (red.), *Ziemia Odzyskana/Ziemia Zachodnie i Północne 1945-2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, Poznań 2006, s. 151 i n.

³¹ Badacze nie są zgodni co do ostatecznej liczby osób, które wyjechały z Polski do Niemiec w okresie powojennym, tamże, s. 152.

badanych purdzian wskazywała na to, że zna kogoś: ma rodzinę, przyjaciół, (byłych) sąsiadów w Niemczech, i że wynika to głównie z emigracji z tamtego okresu. Respondenci wspominają, jak autochtoni porzucali lub oddawali państwu swe gospodarstwa i emigrowali do RFN, a jedna z badanych mówi o negatywnym wpływie wyjazdów na wspólnotę purdziańską: „Tu w ogóle wszystko bardzo popsulo, wszystko te wyjazdy do Niemiec(...). Naprawdę, te ludzie wcale nie myśleli o wyjeździe. To tylko te sprawy polityczne. (...)gdyby tu polityka nie weszła, a z polityką weszły sprawy materialne(...). A to oszustwo, to łączenie rodzin”.

W wypowiedziach badanych mieszkańców Purdy najczęściej pojawiają się wspomnienia związane z takimi nieodległymi wydarzeniami historycznymi, jak II wojna światowa i 1945 r. (moment cezury historycznej odgraniczającej „starą” Purdę od „nowej”, czy dla niektórych początek pobytu w Purdzie) – oraz jako kolejne – emigracja do Niemiec w latach 70. I właśnie te wydarzenia znacznie zmieniły strukturę osadniczą Purdy, zmieniły też relacje społeczne we wsi, a tym samym miały znaczny wpływ na kształtowanie pamięci społecznej purdzian wśród których mieszka coraz mniej Warmiaków i rdzennych mieszkańców tych okolic.

JĘZYK I SYSTEM EDUKACYJNY JAKO KRYTERIA NEGOCJOWANIA I ZMIANY PAMIĘCI. MIEJSCA PAMIĘCI

„Nie bez pewnej złośliwości zacytujemy tutaj Husserla, odkrywającego oczywistość empirycznej genealogii świadomości: ‘Otrzymałem wychowanie Niemca, a nie Chińczyka. Ale także wychowanie mieszczucha z małego miasta, w ramach rodziny i szkoły drobnomieszczańskiej, a nie szlagona, wielkiego właściciela ziemskiego ukształtowanego w szkole kadetów’. I obserwuje on, że jeśli zawsze można się zdobyć na uczoną znajomość innej kultury lub nawet odtworzyć wychowanie zgodne z zasadami tej kultury (na przykład ‘usiłując się nauczyć serii wykładów wygłoszonych w szkole kadetów’, albo ‘wychowując się na nowo w stylu chińskim’), owo ‘przyswojenie Chin nie jest możliwe w pełnym tego słowa znaczeniu’”³².

Wydaje się, iż te słowa Pierre’a Bourdieu można również – z pewnymi zmianami – odnieść do sytuacji zaistniałej w Purdzie po 1945 r. „Otrzymałem wychowanie Warmiaka, a nie Polaka” – mogłoby powiedzieć wielu mieszkańców całego regionu, dodając jednocześnie, iż „przyswojenie Polski nie jest możliwe w pełnym tego słowa znaczeniu”. Tym bardziej iż we wspomnieniach mieszkańców Purdy, dotyczących lat bezpośrednio po II wojnie światowej, bardzo silny ślad pozostawiły działania nowych władz związane właśnie ze staraniami o owo „przyswojenie Polski”. Nawet widoczne z upływem czasu rezygnacja i przystanie na zasady narzucane odgórnie przez władze nie doprowadziły do całkowitego

³² P. Bourdieu, J.-C. Passeron, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa 2006, s. 121.

odrzućcia i wyparcia swojej warmińskości, która widoczna jest współcześnie choćby w akcencie czy sposobach wspominania przeszłości.

Zakończenie II wojny światowej skutkowało zmianą przynależności państwowej Warmii. Podstawowym, a zaraz najłatwiej i najszybciej dostrzegalnym skutkiem przyłączenia Purdy, wraz z całym regionem, do terytorium Polski była zmiana władz lokalnych, w tym tych na poziomie gminy. Pociągało to za sobą przemiany sposobów funkcjonowania instytucji od tych władz zależnych, na przykład szkoły. I to właśnie konteksty edukacyjno-wychowawcze, a w szczególności te ich aspekty, które związane są z problematyką języka, stanowią najlepszy przykład mikrospołecznych skutków zmian dokonywanych pierwotnie na poziomie makrospołecznym. Nie tylko bowiem instytucje edukacyjne intensywnie uczestniczą w kształtowaniu zarówno osobowości, jak i rytmu życia codziennego młodych ludzi, lecz są także nieodłącznie powiązane z państwem, a tym samym wikłają przekazywane treści w różnego rodzaju przekonania ideologiczne³³. Posługując się sformulowaniem Antoniny Kłoskowskiej – „zadaniem systemu szkolnego (...) jest wpajanie i wdrażanie kultury uprawnionej, prawomocnej”³⁴.

„No tak. To znaczy urodziłem się tu, w tamtym domu, w 34. roku. Tak, no i cały czas tu mieszkam, to znaczy do szkoły chodziłem do Purdy, jeszcze do szkoły niemieckiej. No, a wtedy nadszedł front, to się zmieniło. Chodziłem do polskiej szkoły dalej, skończyłem 5., 6. i 7. Do 5. jeszcze raz chodziłem, bo to z początku trzeba było mowy się nauczyć”. Ta wypowiedź jednego z mieszkańców Purdy w doskonały sposób obrazuje wpływ wspomnianych wydarzeń historycznych na życie wsi. Skutki wojny – zmiana przynależności państwowej, a w rezultacie zmiana władz lokalnych i sposobów funkcjonowania lokalnych instytucji – niejako wymuszała na mieszkańcach zmianę używanego przez nich języka. Przed 1945 r. zdecydowana większość purdzian posługiwała się językiem warmińskim lub niemieckim, co skutkowało swoistą jednością sfery prywatnej (domowej, rodzinnej) i publicznej (instytucjonalnej, na przykład szkolnej)³⁵. Włączenie Warmii do Polski skutkowało zmianą obowiązującego w Purdzie języka urzędowego, również w nauczaniu szkolnym. Tym samym instytucjonalne działania władz w bezpośredni sposób wpływały na sposób konstruowania i postrzegania rzeczywistości przez mieszkańców, a także, z biegiem lat, miały bardzo znaczący wpływ na kształtowanie się pamięci społecznej.

Fakt ten pociągał za sobą trzy bezpośrednie następstwa. Po pierwsze, i najważniejsze, była to konieczność nauczania się języka polskiego i polskiej mowy, bez

³³ M. Jacyno, *Iluzje codzienności. O teorii socjologicznej Pierre'a Bourdieu*, Warszawa 1997, s. 68.

³⁴ A. Kłoskowska, *Teoria socjologiczna Pierre'a Bourdieu*, w: P. Bourdieu, J.-C. Passeron; *Reprodukcja...*, s. 26.

³⁵ Warto jednak w tym miejscu dodać, iż również przed wojną istniała w Purdzie szkoła polska, do której uczęszczały dzieci nielicznych polskich (polskojęzycznych) rodzin.

których pełne uczestnictwo w życiu społecznym przestawało być możliwe. Stawało to więc swego rodzaju przyzwolenie mieszkańców Purdy na dokonane zmiany instytucjonalne. W doskonały sposób obrazuje to skutki działania przemocy nazywanej symboliczną, czyli „przemocą delikatną, niewyczuwalną i niewidoczną nawet dla jej ofiar, przemocą, wywieraną głównie czysto symbolicznymi kanałami komunikacji i wiedzy oraz niewiedzy, poprzez nieświadome przyzwolenie, a wreszcie za pośrednictwem uczuć”³⁶. Mieszkańcy Purdy, godząc się na zmianę używanego w szkołach języka, stają się więc niejako współtwórcami przemocy dokonywanej na samych sobie.

Drugie następstwo omawianego procesu widać w następującej wypowiedzi: „Do roku, jak zaczęłam chodzić do pierwszej klasy, to byliśmy właściwie jedyną polską rodziną. Natomiast wszyscy mieszkający tu ludzie, to byli Warmiacy. Te dzieci mówiły po niemiecku w domach, dopiero później, jak zaczęły chodzić do szkoły, to oczywiście po polsku”. Dzieci z konieczności uczyły się nowej mowy, aby w pełni móc uczestniczyć w zajęciach edukacyjnych. Wracając do domu, wracały również, przynajmniej w początkowych latach powojennych, niejako do starej rzeczywistości, opartej na dawnych zasadach, a więc również dawnym języku. Język stawał się więc kryterium różnicującym sferę publiczną i prywatną.

I po trzecie, system edukacyjny wpływał nie tylko na życie dzieci, ale na codzienność całej rodziny: „Urodziłam się w 1955 r., pięćdziesiąt lat temu, niedługo skończę pięćdziesiątkę za kilka dni, no i do trzech lat w ogóle nie mówiłam po polsku, nie umiałam, po niemiecku tylko, później poszłam do przedszkola w wieku 3 lat i wtedy dopiero mama zaczęła ze mną rozmawiać, ale po warmińsku, nie po polsku, a w przedszkolu mówiłam po polsku, mama nie umiała – sama się nauczyła czytać po polsku, bo wcześniej była w Rosji, cztery lata [...] i wróciła do Polski, no i nauczyła się sama czytać po polsku, bo w wcześniej nie umiała, wcześniej wszyscy po niemiecku rozmawiali”. Widać więc, iż właśnie dopiero kontekst edukacyjny (w tym przypadku przedszkole) powoduje konieczność „dopasowania się” do wymogów instytucjonalnych, a więc zmiany języka. Pośrednio ma to wpływ również na rodziców, którzy chcąc pomóc swoim dzieciom również niejako zmuszeni zostają do nauki języka.

W życiu codziennym – pozainstytucjonalnym i pozaszkolnym – z czasem zaczął być używany „niemiecki ‘podwórkowy’, mieszanina różnych słów polsko-niemiecko-warmińskich” (określenie jednego z mieszkańców). Co więcej, według respondentów nawet dzisiaj, ponad 60 lat po zakończeniu II wojny światowej, słyszalne są różnice w wypowiedziach osób pochodzenia polskiego i warmińskiego: „No tak, a potem, jak po wojnie, to trzeba się było nauczyć po polsku. Bo ja to w ogóle nie umiałam. Bo my to dzieci, to tylko po niemiecku rozmawialiśmy. A potem trzeba

³⁶ P. Bourdieu, *Męska dominacja*, Warszawa 2004, s. 8.

było się nauczyć po polsku. No ale dlatego też nasza mowa taka jest, że zaraz nas każdy rozróżni”. Opinie takie stanowią w pewnym sensie potwierdzenie cytatu przytaczanego na początku tego podrozdziału. Próby narzucania nowej tożsamości, oparte choćby o instytucjonalne zmiany języka używanego w życiu codziennym, nie są w stanie w pełni przekreślić przeszłości i wcześniejszych doświadczeń socjalizacyjnych.

„Warunkiem odzyskania własnej mowy może być jedynie przystanie na ideologię Szkoły-Sprawcy. Jeśli natomiast Ofiara opanuje prawomocny język automatycznie przyjmie pozycję Sprawcy. Wtedy na pewno nie wyjawi tego, co jej się przydarzyło, bo będzie jedynie poszukiwać usprawiedliwienia dla tego, co robi, kiedy jest Sprawcą. To nie przypadek – powiedziałby Bourdieu – że przystąpienie do gry w Szkole wiąże się z utratą pamięci”³⁷. Życie w świecie dominującej ideologii – a więc również dominującego języka – powoduje stopniowe i często nieintencjonalne jej przyswajanie, a tym samym ingerowanie przez nią w sferę pamięci i tożsamości. Nabyty w rodzinie habitus pierwotny pozostaje na poziomie pewnych nawyków cielesnych (stąd też wspomniane powyżej wyróżnianie się na podstawie akcentu). Czym innym jest bowiem sposób mówienia i powiązana z nim kompetencja językowa, a czym innym stosunki siły symbolicznej, wymuszające uczestniczenie w formowaniu pewnych produktów językowych³⁸.

Wydaje się, iż swoistym sposobem obrony zanikającej pamięci własnej, chęcią jej utrwalenia, są tworzone ‘miejsca pamięci’. Pierre’a Nora, cytowany przez Andrzeja Szpocińskiego, definiuje je w następujący sposób: „chodzi o miejsca, w dokładnym znaczeniu tego słowa, gdzie pewne wspólnoty – jakie by one nie były – naród, rodzina, grupa etniczna, partia przechowują swoje pamiątki (*souvenirs*) lub uznają je za niezbywalną część swojej osobowości”³⁹. Miejsca pamięci są więc, po pierwsze, formą przekazu własnej, niezapomnianej (jeszcze?) przeszłości kolejnym pokoleniom. Po drugie, można je rozpatrywać jako swego rodzaju poszukiwanie usprawiedliwienia wobec wspomnianych wyżej, a wynikających z „przystąpienia do gry w Szkole”, procesów utraty pamięci. I po trzecie, miejsca pamięci to również wizytówki, swoiste typy idealne pewnych okolic i mikrośrodków społecznych.

Wypowiedzi mieszkańców Purdy odnoszą się do trzech rodzajów miejsc pamięci. Pierwszy rodzaj stanowią miejsca związane z konkretną wsią i jej okolicą, więc traktowane jako pewne wizytówki Purdy. Przede wszystkim jest to pochodzący z początku XVI w. kościół pod wezwaniem św. Michała. Mieszkańcy nie znają dokładnej daty wybudowania świątyni, w ich opinii jej wiek waha się od 400 do 800 lat. Zgodnie wskazują jednak na jego zabytkowość i stwierdzają, iż warto pokazywać go turystom i gościom. Oprócz kościoła purdziańskimi miejscami

³⁷ M. Jacyno, *Iluzje codzienności...*, s. 122.

³⁸ P. Bourdieu, L. J. D. Wacquant, *Zaproszenie do...*, s. 136.

³⁹ A. Szpociński, *Miejsca pamięci*, „Borussia” nr 29/2003, s. 17-23; tu zawężamy kategorię do przestrzeni fizycznych.

pamięci są również: ołtarz św. Huberta (jeden z dwóch w Polsce, zbudowany między innymi z rogów jelenich) oraz znajdujący się z sąsiedztwie wsi zabytkowy Pajtuński Młyn.

Drugim rodzajem miejsc pamięci są miejsca kojarzone z szeroko rozumianą Warmią. Mają być one – zdaniem mieszkańców – dostrzegalnym i namacalnym wyrażeniem cech charakterystycznych dla całego regionu. Przede wszystkim wymieniane są tutaj spotykane często przydrożne kapliczki: „No wiadomo, że będąc na Warmii i Mazurach trzeba zwiedzić wszystkie kapliczki, które są tutaj wkoło, a jest parę. Bo to jest taki wyróżnik Warmii od Mazur, to jest to, że są kapliczki. To jest Warmia, typowa Warmia”. Oprócz nich „miejscem warmińskim” jest również przyroda – lasy, jeziora, zielen.

Trzecim rodzajem miejsc pamięci są te, które stanowią wynik współzycia społeczności polskich i niemieckich w Purdzie, nawiązując tym samym właśnie do cech narodowościowych. Po pierwsze wymienić można tutaj ponemieckie bunkry znajdujące się w lesie nieopodal Purdy. Po drugie jest to cmentarz, na którym chowano zmarłych mieszkańców wsi, zarówno Niemców, jak i Polaków. Proboszcz purdziańskiej parafii wspomina, iż cmentarz jest powszechnie odwiedzanym miejscem przez obecnie mieszkających w Niemczech byłych mieszkańców Warmii, którzy przyjeżdżają odwiedzić swoje rodzinne strony. Zdarzają się również sytuacje, w których osoby mieszkające za granicą proszą, by zostały pochowane właśnie na cmentarzu w Purdzie. Kolejnym miejscem pamięci odnoszącym się do cech narodowościowych osób zamieszkujących omawiane ziemie są (były) tzw. hitlerowskie dęby. Zostały one zasadzone w 1933 r. z okazji dojścia do władzy Adolfa Hitlera i jego partii – *NSDAP*. W Polsce powojennej drzewa te traktowane były – szczególnie przez lokalnych aktywistów organizacji partyjnych – jako pozostałość nie tylko po rządach Adolfa Hitlera, ale ogólnie po wstydlivej, ich zdaniem, niemieckiej przeszłości Warmii, co było powodem podjęcia pewnych działań. Jak wspomina jeden z mieszkańców: „My dogadali się po kielichu, że po wojnie dęb Hitlera nie może stać. [...] Najpierw korę mu obrobiliśmy, a potem zaczęliśmy piłować. Piła była trochę mała, dlatego jak któryś mocniej pociągnął, to drugi walił łbem w drzewo. Od 1933 r. drzewo urosło trochę, ale ścięliśmy”. Po czwarte, miejscem pamięci związanym z omawianym kontekstem jest również tablica pamiątkowa poświęcona Tadeuszowi Pezale. Był on nauczycielem w miejscowej szkole polskiej przed II wojną światową, a następnie więźniem i ofiarą obozów koncentracyjnych. W 1979 r. Tadeusz Pezała został patronem szkoły podstawowej w Purdzie, a jego postać obecna jest w oficjalnym hymnie szkoły.

Jednak za najciekawszy – a zarazem budzący najwięcej emocji – przykład miejsc pamięci związanych z niemiecką przeszłością Purdy potraktować można stający niegdyś we wsi pomnik upamiętniający poległych w trakcie I wojny światowej żołnierzy – mieszkańców okolicznych ziem: „Na przykład tam na dole pomnik taki był, jeszcze z pierwszej wojny. No teraz już rozebrali, szkoda, ten

pomnik z pierwszej wojny. To tam ławki były postawione, orkiestra, muzyka. I wtedy śpiewy, jakiś chór przyszedł, czy z Olsztyna, czy ze szkoły. Ze szkoły były, organizowali dużo, w szkole chór, dzieci nauczone piosenki fajne. [...] To fajny taki pomnik, co im przeszkadzał z pierwszej wojny. To z kamienia był, taki fajny, budowany. Z 8 metrów wysoki. Na każdej stronie tablica i nazwiska, kto poległ na wojnie”. Wśród mieszkańców brak jest zgody co do przybliżonej choćby daty jego wyburzenia – niektórzy twierdzą, iż fakt ten miał miejsce zaraz po II wojnie światowej, inni są przekonani, że pod koniec lat 50. pomnik wciąż istniał. Nie ma natomiast wątpliwości co do tego, iż z czasem utracił on swoją funkcję upamiętniania poległych. Stał się on raczej miejscem spotkań, jednym z centrów życia towarzyskiego we wsi. I tak jak przeciętni mieszkańcy Purdy traktowali go w ten właśnie sposób, tak władze lokalne wciąż postrzegały go w kontekście obcości, co doprowadziło do jego demontażu: „To był pomnik żołnierzy *Wehrmachtu* z pierwszej wojny światowej porośnięty dębami. Osobiście uważam, iż to był błąd rozbierania tego pomnika, aczkolwiek rozumiem ludzi, którzy po wojnie usuwali wszystko co niemieckie. Wszystko, co kojarzyło się z nazizmem szło pod nóż”.

PODSUMOWANIE

Celem niniejszego artykułu było zastanowienie się nad problematyką pamięci społecznej i czynników ją kształtujących w warmińskiej wsi Purda. Przyjmujemy założenie podobne do powziętego w 1948 r. przez grupę badawczą Stanisława Ossowskiego, iż opisywana wieś może być traktowana jako przykład szerszych zmian zachodzących na Warmii po 1945 r. Artykuł ten nie jest więc swoistym studium przypadku, lecz ma za zadanie próbę opisu procesów charakterystycznych dla społeczności określanych mianem postmigracyjnych. Rozważania swoje prowadziłem wokół kilku głównych osi tematycznych. Pierwszą z nich były kwestie wzajemnego nakładania się wydarzeń makro- i mikrohistorycznych oraz czynniki wpływające na ich podobieństwa lub różnice. Oś druga to sposoby odczytywania przez mieszkańców Purdy wydarzeń tzw. wielkiej historii. Trzecim polem naszych zainteresowań były zinstytucjonalizowane działania władz, wpływające – głównie w sferze językowej – na zmiany pamięci społecznej.

Podstawowym wnioskiem, który odczytać można z powyższych rozważań jest fakt, iż wydarzenia makrohistoryczne, stanowiące kanon ogólnopolskiego doświadczania i pamiętania historii, w Purdzie podlegają dość znaczącym przemianom. W wypowiedziach mieszkańców opisywanej wsi nawiązania do szerszego, ponadlokalnego kontekstu pojawiają się jedynie wtedy, gdy omawiane wydarzenia w bezpośredni sposób wpłynęły na życie poszczególnych osób. Nacisk położony jest więc w zdecydowany sposób na osobiste doświadczanie historii dziejącej się w rzeczywistości codziennej. Wydarzenia wpływające na losy Polski i Polaków, lecz dziejące się poza Warmią i niedotyczące

w bezpośredni sposób jej mieszkańców, nie pojawiają się w wypowiedziach purdzian, z czego wysnuć można wniosek, iż nie wchodzi w skład ich pamięci społecznej.

Co za tym idzie, w obszarze wiedzy na temat przeszłości w Purdzie szczególną rolę odgrywa wspomniana wcześniej pamięć komunikatywna. Przeszłość – skoro dotyczy osobistych doświadczeń – przekazywana jest raczej przez rodzinę/znajomych/sąsiadów niż przez podręczniki czy media. Dlatego jej pamiętanie posiada pewne granice czasowe. Widoczne jest stopniowe przesuwanie się, wraz z kolejnymi pokoleniami, zasięgu czasowego poszczególnych wspomnień. W szczególnie sposób dostrzec to można porównując wywiady z 2005 r. z tymi przeprowadzonymi w 1948 r.

Ten wniosek potwierdzenie swoje może odnaleźć z kolei w podrozdziale dotyczącym działań władz, a w szczególności systemu edukacyjnego. Konieczność nauki języka polskiego, wymaganego dla pełnego uczestnictwa w zajęciach szkolnych, spowodowała podział życia codziennego na dwie sfery: publiczną i prywatną. W tej pierwszej obowiązywał dyskurs oficjalny i wspólny dla wszystkich. Sfera druga odchodziła od zinstytucjonalizowanych uwarunkowań życia, odnosiła się do tradycji rodzinnych – co najłatwiej dostrzec w nawykach językowych i, co za tym idzie, w przekazywanych za ich pośrednictwem wspomnieniach przeszłości.

Purda, rozumiana jako miejscowość pogranicza (w rozumieniu granicy nie fizycznej, lecz historycznej) w jeszcze jednym kontekście różni się od ogólnonarodowego dyskursu pamięci. Bezpośredni kontakt purdzian pochodzących z różnych stron Polski i Europy, a tym samym poddanych w przeszłości zróżnicowanym doświadczeniu sprawia, iż ich wypowiedzi nie dotyczą tematów trudnych, jak również nie posiadają skrajnego charakteru. Mamy więc do czynienia ze swoistym uzgadnianiem doświadczeń i pamięci, negocjowanych we wzajemnych, bezpośrednich kontaktach. Uogólniając, Purda może być także modelowym przykładem miejscowości, w której zachodzi proces nakładania się na pamięć związana z identyfikacją narodową różnych tożsamości regionalnych oraz ponadnarodowych.

Wszystkie te wnioski prowadzić mogą do jednego, najbardziej ogólnego pytania – czy w Purdzie istnieje wspólnota pamięci? Wydaje się, iż – paradoksalnie – można na to pytanie udzielić ambiwalentnej odpowiedzi. Z jednej strony twierdzącej, takiej, która brać będzie pod uwagę zamieszkiwanie dość specyficznego regionu geograficznego, na którym oddziaływanie historii odbiło się w sposób nieco odmienny, niż w innych regionach współczesnej Polski. Co za tym idzie, wspólnota pamięci tworzona jest na podstawie przeciwstawiania się mieszkańcom innych regionów i podkreślania własnej wyjątkowości. W obszarze pamięci społecznej mieszkańców wsi można też zaobserwować wyraźne procesy wymiany poszczególnych elementów.

Z drugiej jednak strony, owa wyjątkowość wynika ze współzycia ze sobą różnych grup, co prowadzić może do odpowiedzi przeczącej na wyżej postawione

pytanie. Tak jak bowiem dla osoby z zewnątrz mieszkańcy Purdy określić się mogą jako „my purdzianie”, tak relacje wewnątrz wsi przenoszą się raczej na poziom różnic w osobistych doświadczeniach, co pociąga za sobą również różnice w jednostkowych pamięciach. Pomimo często deklaratywnego neutralnego stosunku do zagadnienia odmiennego pochodzenia poszczególnych mieszkańców, na poziomie semantycznym ich relacje na temat przeszłości wykazują jednak obecność pewnych różnic.

ABSTRACT

The article is a reflection on the social memory of the inhabitants of cultural borderlands. The text is based on the results of empirical studies carried out in the village of Purda Wielka in 1948 and 2005, and consists of three parts. Each part shows the mutual relations between the macro- and micro-cultural (macro- and micro-historical) perspective, describing how major social and historical events affected everyday life. Particular parts concern the following topics: "everyday commemoration", forms of commemorating past events, and the impact of changes of the educational system on everyday life.